

Justynka...

...urodziła się 20.10.2009 r. Była dużą i silną dziewczynką (3.800 kg, 57 cm, □ 10 pkt □ w skali Apgar). Szaleliśmy za szczęścia zarówno my jak i nasza 6 letnia córeczka Julka. Jednak nasza radość nie trwała zbyt długo, lekarze w Szpitalu w Nowym Targu stwierdzili, że Justynka ma za duży brzusek i zlecieli dodatkowe badania i RTG jamy brzusznej. Nie potrafili jednak jej pomóc. Jeszcze tego samego dnia została przewieziona do szpitala w Prokocimiu gdzie stwierdzono niedrożność jelita. Konieczna była operacja, aby je udrożnić. Padły także słowa od lekarzy „Niedrożność była spowodowana gęstą smólką”. □ Z □ niedowierzaniem słuchaliśmy słów lekarzy. Wiedzieliśmy, jakiej choroby objawem jest „niedrożność smólkowa, “ ale nie dopuszczaliśmy myśli, że to może przydarzyć się nam, naszemu tak bardzo oczekiwanemu dzidziusiowi.

Jednak dzień 4 listopada 2009 okazał się dla nas najgorszym dniem w życiu. Z □ ust lekarzy w Prokocimiu padły te słowa – „ to mukowiscydoza”. Płacz, rozpacz, złość, niedowierzanie, ... -□ tego nie można wyrazić w słowach. Mieliśmy nadzieję, że to jakaś pomyłka, że lekarze popełnili błąd. Niestety i □ badania i □ objawy potwierdziły chorobę.

Wcześniej, słuchając informacji na temat nieuleczalnie chorych dzieci, wielokrotnie próbowaliśmy wyobrazić sobie uczucia rodziców. Wydawało nam się wówczas, że rozumiemy problemy tych ludzi, że potrafimy wyobrazić sobie, co tacy ludzie czują. Niestety 4 listopada okazało się, że nie mieliśmy pojęcia, jakie to uczucie. Nie mieliśmy pojęcia, jaki to ogrom żalu i rozpacz. Tego nie zrozumie żaden rodzic, który się w takiej sytuacji nie znalazł. Dowiedzieć się, że własna córeczka jest chora na nieuleczalną chorobę, która przyniesie jej w życiu wiele cierpienia i doprowadzi prawdopodobnie do przedwczesnej śmierci. Niewyobrażalne...

Matka Boża Nieustającej Pomocy, która widnieje w ołtarzu szpitalnej kaplicy, rozumiała, co przeżywamy, szliśmy do niej z każdą informacją dotyczącą zdrowia naszego dziecka. To ona dawała nam ukojenie w bólu i pomogła przetrwać ten ciężki dla nas okres.

Po czteromiesięcznym pobycie w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Prokocimiu wróciliśmy wreszcie do domu. Teraz możemy być razem i cieszyć się każdym wspólnym dniem, każdą wspólną chwilą, która daje nam tyle radości. Mamy jednak świadomość jej strasznej choroby, lecz nie poddajemy się i nie poddamy się walcząc o każdą minutę, godzinę, dzień,...., jej życia. Wierzimy, że zostanie kiedyś

wynaleziony taki lek, który pokona tę chorobę.

Wierzymy ...

Dziękujemy wszystkim, którzy w różny sposób nam pomogli i pomagają nadal w tej ciężkiej życiowej próbie.

„Człowiek jest wielki nie przez to, co ma, nie przez to, kim jest, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”.

"Jan Paweł II"
